

ŻONA SZULERA.

Obrazek z niedalekiej przeszłości, napisany dla "Ameryki w Toledo."

(Dokończenie.)

"Tak," odrzekła mechanicznie. "Panie Danton, któż jest ten mężczyzna, który zbiera wygraną. Jakież uderzające spojrzenie!"

"Nie prawda? Biedny to facet, wielce się interesuje jego losem. Znany jest prawie w każdej szulerni w Europie, żyje tylko z gry, a reputację wcale ma nie pochlebną. Dwa czy trzy razy wygrał znaczne sumy i znowu je przegrał. Spotkałem się z nim u was w Szczawnicy i czas jakiś przebywałem z nim w Baden, gdzie zawiązały się między nami ściślejsze stosunki przyjaźne."

"W Baden? Czy tam jeszcze pozostaje?" spytała, starając się nadać w głosie ton bezinteresowny.

"O, nie! Zdaje mi się, że i on w Paryżu obecnie. Niedawno temu pisał do mnie i prosił o pożyczkę. Zapewne w ponownej nędzy się znajduje. List o ile sobie przypominam był datowany z pod numeru 15 rue des Saints-Peres. Zapamiętałem właśnie numer, że list przyszedł do mnie 15 ostatniego miesiąca. Nie choć jednak nudzić pani opowieścią o człowieku zupełnie jej obcym. Jest to prawdziwym zaszczytem dla mnie, że pani raczyłaś zwrócić uwagę na mój obraz. Dlaczego pani tego roku nie wystawiłaś. Adieu."

Zwrócił się szybko do jakiegoś bogatego protektora sztuk pięknych, który właśnie wszedł, zaś pani de Carlo opuściła galerię. Mieszkała ona w małym domku na przedmieściu. Domek ten, był to zabytek starej jeszcze architektury, z wieku co najmniej XVII, ozdobiony różnymi gzymsami i filarsami. W tyle ogrodu stało małe studium artystyczne.

Wieczorem artystka siedziała przy kominku, na którym palił się jasny gazowy płomień. Cofnęła się myślą w przeszłość — w jej młodość, miłość, małżeństwo; myśli jej cofnęły się w chwilę rozłąki z Tokarskim. A za tem mimowolnie uzupełniały ten obraz w jej duszy: walka o chleb i wreszcie sława zdobyta.

Następnego dnia, ubrała się czarno i skromnie, i poszła na wskazaną ulicę.

Było to miejsce nadzwyczaj brudne, w okolicy zamieszkałej przez ludność bardzo wątpliwego charakteru. Domy tu były wysokie, ale brudne, obszarpane — słońce mieszkające tu nędzy i upadku. Przed każdym prawie domem był mały skrawek ziemi ogrodzony, a na nim miał kwiatów rosy różne. Dom oznaczony numerem 15 był brudniejszy niż inne. W oknie na parterze widniała karta z napisem: "Mieszkania z wiktorem lub bez wiktora." Artystka zadzwoniła, wszedłszy na wschody. Za małą chwilę uchyliła drzwi jakaś dziewczyna brudna i obszarpana!... istny szurgot! "Czy tu mieszka pan Tokarski?" zapytała przybyłą.

Dziewczyna zmierzyla ją okiem. "Tak, tutaj," odrzekła w końcu. "Czy jesteście, ale zatrzymaj się z minutą, zapytam się gospodyni domu."

Tokarskiego żona stała w brudnym portyku, z boleścią przepelnionem sercem. A więc doprawdy on upadł tak nisko!... Ten obskurany dom, ciemna o ścieżkach powietrza sala, ta niechlujność na każdym kroku, służąca obszarpana — stała przed oczami artystki, tworząc obraz przerażający. Aż zatrząsa się!

Z tego narzania wyrwał ją przybycie gospodyni domu — kobiety wysokiego wzrostu z pękiem kluczy u boku, z oczyma zaczerwienionymi i podpuszczkami.

"Zapewne chcesz miejsce za posługaczkę," rzekła, ściśle obserwując przybyłą. "Dr. Lamartine mówił, że przyszła jedną. Proszę wejść."

Szła przed nią do sali jadalnej. "Pan Tokarski jest w bardzo niebezpiecznym stanie," zaczęła mówić jak na kołowrotku. "Musisz przygotować się na najgorsze; choć prawda, że wy przywykłe doglądać obcych i nie tak przedko się zrażacie. Jest dla mnie rzeczą wcale nie miłą i nie pożyteczną, gdy osoba, która mieszka u mnie, kona w wynajętym pokoju. Choroba jego wprawdzie nie jest tak zaraźliwa, jak dr. Lamartine mówi, a mimo to przez trzy tygodnie nikt nie przyszedł zapytać się o mieszkanie."

W czasie tej paplarni bez związku i bez sensu, Tokarska uformowała sobie plan. Wzięto ją za posługaczkę do chorego, — za taką więc będzie uchodzić! Nie mogła przecież otworzyć swego serca przed tą gadatliwą kobietą. Prawdę odkryła postanowiła w najgorszym razie tylko doktorowi.

Z tem postanowieniem postępować za gospodynią domu aż na ostatnie piętro. Tu przybywszy, wskazała jej gospodyni drzwi; sama się oddaliła. Tokarska jednym wzmieceniem objęła cały pokój i podeszła do łóżka. Na nim spał mężczyzna. Był to rzeczywiście Leon, lecz jakże zmieniony! Policzki jego zapadłe i spalone gorączką, broda w nieładzie, a czarne matowe włosy okryte siwizną. Upadła na kolana przy łóżku i zaczęła łkać. W tym momencie on był jej kochankiem, jej mężem — wszystkim; zapominała o jego przewinieniu.

Czyżby kroki skierowały się szybko do drzwi. Odrzuciła się. W pokoju stał średniego wieku mężczyzna, o twarzy przyjemnej i patrzał na nią wzrokiem zaciekawienia. "Powiedziano mi, że jest tutaj posługaczka," rzekł z miną zakłopotania — "tymczasem pani —"

"Jestem żoną jego," rzekła zwracając oczy na łóżko. "Czy pozwolisz mi pan doglądać go?"

"Jestem przekonany, że pani najlepiej to spełnisz."

Wreszcie godząc się na sytuację z taktem człowieka dobrze wychowanego, doktor dał jej parę informacji i przybliżył się do pacjenta.

"Spi. Jest więc obojętnie nadziei. Być może wyzdrowieje. Ma biedak delirium, nie lęka się więc pani, gdy w takim stanie się przebudzi."

Gdy doktor opuścił pokój smutny uśmiech przebiegł po jej ustach na myśl o obawie przed Leonem. Widziała ona z twarzy doktora, że jej kochany Leon żyć nie będzie, ale pragnęła, aby nim umrze, przemówił do niej choć jedno przyjazne słowo.

Dwa dni tak przeszły. Prawie cały ten czas przespał, a jeśli się przebudził, to w stanie delirium. Mówił wtedy o innych dniach — o Monte Carlo, gdzie ona go opuściła. Od tego czasu upływały dni, miesiące i lata — o nędzy jego ona nie wiedziała...

Temat jego rozmowy był zawsze jeden i ten sam — żądza gry! "Sto na czerwieni!" krzyczał dziko, siadając na łóżku machając rękami.

"Nie; 500; warto ryzykować!" I upadł na poduszki, wyczerpany z sił. "Straciłem stawkę. Tak straciłem! Szczoście mi nie sprzyja, mój sposób ogrywania nie już nie wart — nie!... Patrzcie na tego człowieka! Wygrał! On zbiera złoto, a ja zrujnowany. Czemuż mnie nie ostrzegli! Oni tam idą, śmieją się, sztydzą i dzwonią złotem, a ja jestem nędzarzem!..."

"Ona mi to przepowiadała; Andzia mi to przepowiadała. Gdy młody Zawistowski zastrzelił się, ona przepowiadała mi, że mnie też to czeka. Nie wierzyłem jej, uważałem za najlepsze wytrwać w grze. Chciałem być szczęśliwym! I dlaczegoż opuściła mnie Andzia? Nie obchodziłem się z nią jakem był powinien. Byłem dla niej grubianem. Andziu droga, o powróć do mnie."

Było to trzeciej nocy. Leon spoczywał, zmorzony snem głębokim. Andzia, strudzona oczuwaniem, usiadła w fotelu przy łóżku i przysnęła. Po chwili jakieś dziwne uczucie ogarnęło ją. Czuli, że na nią był czyjś wzrok skierowany; spojrzła przed siebie.

Wzrok jej spotkał się z wzrokiem Leona. Z twarzy jego ustąpiła gorączka, pokryła ją natomiast trupa bledą. W oczach jego znać było spokój; on ją poznał.

"Adziu," zawołał pieszczotliwie, jak za dawnych szczęśliwych czasów. "Chodź do mnie."

Podniosła się i usiadła na krawędzi łóżka, ujęła jego splekłą rękę i oparła jej głowę na swej pierś.

Lampka nocna rzuciła młde światło na pokój, płomień jej czasem poskoczył czerwonym języczkiem w górę i znowu opadł. Dom zarówno i ulice zalegała o tym czasie zupełna cisza.

Leon zaczął mówić z nieukontentowaniem o tylu latach rozłąki, o tem rozbitem życiu — życiu, które tak nieubłaganie przeszło — bezkorzystne, bezwonne, niepowrotne, a które właśnie do reszty dopalało się.

Żona jego, będąc znowu z nim razem, pocieszała się nadzieją, że jej najdroższy wyzdrowieje, że maż jej będzie powrocony, pełen wiary w życie i szczęście małżeńskie.

On wiedział lepiej. Wiedział, że jego życie la-da chwila rżgnie, jak migotliwy płomień w lampce!... Czuli, był przekonany, że tak będzie lepiej! Bo i jakaż między nimi różnica!... Ona za czysta, za święta, za dobra dla niego, który przez lat dziesięć walał się w kałuży brudów i występku!... Zdawało się mu, że ten anioł się skala dotknięciem się jego ręką!

Przeprosił ją i spoczął na poduszce. W tej pozycji zamyślił się i patrzył z uczuciem pewnego szczęścia w twarz swej żony.

Dwie łzy stoczyły się na wypalone jego policzki — i znikły, strawione gorączką z wnętrza. Co działo się w jego duszy? Któż odgadnie? Któż zbadał skrytkę myśli człowieka.

Na drugi dzień Leon umarł. Wdowa Tokarska poszła znowu w świat — między ludzi, którzy nigdy nie myśleli jaka tragedia rozegrała się w jej sercu. A w życiu tem myślała zawsze o Leonie, o jego nieszczęśliwej passji, która obojgu zrujnowała życie.

KONIEC.

X—X.

LIGA REPUBLIKANSKA.

Charakter Ligi i jej dążenia. Żeby być dobrym obywatelom, trzeba być czynnym w polityce. Liga ma dwanaście tysięcy klubów.

Liga Narodowa Republikańska jest ciałem towarzysko-politycznym. Nie ma ona za zadanie, owszem nie wolno jej popierać osobistych interesów żadnego człowieka, ani żadnej fakcji. Ani nie jest jej zadaniem, zastąpić inne regularne organizacje partii na czas kampanii. Pierwotną zasadą Ligi — to edukacja. Przez połączone i wspólne siły wielu tysięcy lokalnych klubów, stara się o rozszerzenie zasad republikańskiej partii w każdym zakątku kraju, a następnie pobudza każdego obywatela, który te zasady pozna, do czynnego udziału w polityce. Liga wierzy, że rząd powinien się składać z zwyciężających ludzi, zgodnie z tem co wypowiedział Prezes kongresu Reed, tj. "że przeciętny rozum wszystkich ludzi jest lepszy dla wszystkich, niż najlepszy rozum jednego." Wierzy w to, że zasady republikańskie składają się z życia i z patriotyzmu zwyciężających ludzi. Myśli, rzeczywicie, że każdy uczyliwy, rozsądny i nieuprzedzony obywatel, który studjuje sumiennie historię tego kraju, jego obecne potrzeby i dążenia, które na sąd publiczny są wydane, — przyjdzie do tego przekonania, iż będzie głosował za republikańską formą rządu. Egzystencja partii demokratycznej wyłomaczyć się daje łatwo tem nieszczęśliwym faktem, że fanatyzm, uprzedzenie, ciemnota i upór są jeszcze silnymi forsam: pomiędzy ludźmi.

Liga chce swą pracą pobudzić ludzi do myślenia i zastanawiania się. Za pomocą agitacji chce zbliżyć się do ludu i zwrócić mu uwagę na codzienne myśli i dążenia Narodu. Do Ligi należy już przeszło 1-12 części wszystkich obywateli uprawnionych do głosowania. Za rok, spodziewamy się, Liga będzie miała w swych szeregach najmniej 1-4 części głosujących obywateli. Obecnie Liga ma przeszło 1,000,000 amerykańskich wyborców, podzielonych na 12,000 oddzielnych klubów. Prawie w każdym powiecie każdego stanu Kluby Ligi są zorganizowane, a urzędnicy i członkowie usilnie starają się, aby w każdej miejscowości były kluby, jeżeli jest tylko dosyć ludzi aby się zorganizowali. Pragnieniem naszym jest, aby każdy klub posiadał stałą kwatery, gdzie członkowie zawsze mogliby się schodzić po przyjaźnielsku, gdzie odbywały się często dyskusje pełne i otwarte, gdzie literatura republikańska byłaby dostarczana obficie — słowem miejsce, z którego w każdej porze wychodziłyby zbawienne wpływy przez partię Republikańską na dobro i honor Narodu. Te i podobne sposoby użyte będą, aby w każdym mieście, w każdej osadzie, nawet przy każdej krzyżowej drodze w całym Stanach Zjednoczonych — lud pobudzić do czynnego działania i szerzenia zasad republikańskich. Jednym słowem, zamiarem naszym jest, aby stała organizacja, zawsze gotowa na usługi partii, istniała wszędzie.



Ułga po jednej dawce.

PALMER, KAN., 14-go maja 1889.
17-letnia panna Granger, często miewała konwulsje. Straszny krzyk i stracone przytomności poprzedzały takowe. Przez kilka lat miewała konwulsje co tydzień. Po piątym użyciu tego lekarstwa, padaczka ustała, potem konwulsje zupełnie znikły.
Pan Eusebiusz Hammel ze St. Joseph, Kan., miał padaczkę przez dwa miesiące. Po krótkim użyciu „Koenig's Nerve Tonic” wszelkie konwulsje ustały.
WIEL. KS. JAS. CHRISTOPHORY, Rektor.
LANCASTER, Grand Co., Wis.
34-go listopada 1888, WIEL. KS. NIEHAUS pisze: J. N. O'Sullivan miewał konwulsje przez 22 lat; po użyciu „Koenig's Nerve Tonic” wszelkie konwulsje nie ma więcej i prędko do zdrowia wraca.
Fannie P. Adams, która miewała konwulsje przez lat 7, „Nerve Tonic” także ułżył po piątym dawce.

Na ządanie czytelników posyłam piękna książkę o chorobach nerwów darmo. Biednym nawet to lekarstwo posyłam bezpłatnie. Lekarstwo to wynalazł Pastor Koenig, zamieszkały w Fort Wayne, Ind., w roku 1876, i od tego czasu pod jego dyktando przygotowuje je

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
Cena: butelka \$1.00; 6 za \$5.00; butelki większe po \$1.75; 6 za \$9.00. Do nabycia w aptekach.

W Toledo sprzedają:
Hohley & Co., 602 So. St. Clair st.
Herman Prinz, 557 Nebraska avenue.

RECEPTY DOKTORSKIE
STARANIE WYKONYWAM
używając najlepszych chemikali.

Polecam medycynę patentową wszelkiego rodzaju, pigułek, żele, krople, a także... rille i inne...
ARTYKUŁY TOALETOWE.
Perfumy i piękne rzeczy na podarunki.
...Cygara, tytoń, tabake, papierosy...
CENY NIZKIE.

M E BURLEIGH, Dorr & Junction ave

E. C. Schwan,
—ADWOKAT SĄDOWY—
20 Blackstone Building, SENECA ST.
Mówimy po polsku i po niemiecku.

STÓJ!
—CZY—
MASZ KATAR?
Jeżeli go masz, to pa mietaj, iż BIAŁEGO INDIJANIN Leki na Katar

wyleczą cię całkowicie albo wien tyśiące ludzi już się wyleczyło, choć inne medycyny im nie mogły pomóc. Skuteczność gwarantuję

Fabrykant
J. H. ANDREWS, M. D., TOLEDO, O.
Można dostać w każdej aptece.
Cena 75 centów za butelkę.
Pytajcie się o "White Indian Catarrh Cure"

Norddeutscher Lloyd,
Regularna linia okrętów pocztowych
Z Baltimore do Bremen

Dnie odjazdu są jak następuje:
Karlsruhe, Wrzesień 7
Stuttgart " 14
Weimar " 21
Gera " 28
München, Paździ. 5
Dresden " 12

Hohenstaufen Paździ. 19
Struttgart " 26
Weimar, Listopada 2
Salier, " 9
München " 16

I. Kajuta \$60 do \$90.
Stosownie do miejsca
Międzypokład (Zwischendeck) \$22.50.
Bilety tam i napowrót po niższej cenie.

Odjazd z Bremen co czwartek.
Wymienione parowce są przeważnie nowe, odznaczające się wybornym wykończeniem i we wszystkich przedziałach elegancko urządzone.

Długość ich 415-435 stóp. Szerokość 48 stóp.
Kajuty, salony, pokoje dla pałacy i t. d. na pokładzie i pokładzie do przechadzek.

Oświetlenie elektryczne.
Na wygodę pasażerów między pokładami jak i wentylację służba okrętowa zwraca szczególną uwagę i ma o wszystkich staranie. Innych informacji udziela agenci.

A Schumacher,
5 South Gay st. Baltimore, Md.
lub ich zastępcy w kraju.

The Columbia Brewing Co.
43-51 Commercial st.
CLEVELAND, OHIO.

Joseph A. Beck, Architekt,
Ma swe biuro w "Adams Block," pokoju No. 8, przy narożniku ulic Adams i St. Clair. Wyrabia plany na budowę gmachów, kościołów, domów, fabryk, itd. Ceny umiarkowane. Proszę polaków o obśialunki.

Chautauqua Free, Toronto \$1. Extra.
To passengers on Women's Relief Corps Niagara Falls Excursion via the Nickel Plate Thursday Sept. 1st. Liberal time and stop overs on return trip. Daylight ride. See bills.

Henryka Lewisa POLSKA JENERALNA AGENCJA.

WYMIANA
PIENIEDZY.
INTERES
BANKOWY.
KARTY
OKRETOWE.



325 Superior Ulica, Naprzeciw Wielkiej Poczty, Cleveland, Ohio.

Karty okrętowe wyrabia wraz z drogą kolejową, z miejsca zamieszkania, aż na miejsce przeznaczenia. Podług woli podróżnych ściągają ich przez Hamburg, Bremen i inne znaczniejsze porty europejskie do New Yorku, Baltimore, i t. d. O przybyciu podróżnych wiadomia krewnych lub znajomych.

Pod gwarancją wyśle pieniądze do domu odbiorcy. Wyrabia plenipotencje do Starego Kraju. Kolektuje pieniądze z Europy.

Szanowni Rodacy mogą się w moim biurze w polskim języku rozmówić i nie potrzebują tłumacza lub faktora, który ich daremnie gdzieś wodzi.

HENRY LEWIS, 325 SUPERIOR ST.

WEBER BRO'S SUKIENNICY

UBRANIA DLA UCZNIÓW SZKOLNYCH, W NAJROZMAITSZYCH GATUNKACH. TAKOŻ SPODNIE DLA UCZNIÓW SZKOLNYCH PO

25 C. I 45 C.
STOSOWNIE DO WZRÓSTU.

Bracia Weber,

409-411 MONROE ST.

"Bee Hive" Sklep.

500 JEDWABNYCH PARASOLI 500

...8REBRNE RĄCZKI,
...ZŁOTE RĄCZKI,
...RĄCZKI NATURALNE.
...RAMY DO PARAWANÓW.

Po 75c, 85c, 90, \$1.00, \$1.25, \$1.50, \$1.75, \$2.00, \$2.25, \$2.50 i \$3.00 sztuka.

BLUZY I KAMIZELKI DLA CHŁOPCÓW PO 20c, 25c, 30c i 35c.

5000 par krótkich do kolan spodni dla chłopców, ciężka materyja, po 48c. Różny rozmiar od 4 do 14 lat.

Tabliczki szkolne 10c, 12c, 15c.
100 bel słynnej "Electric" waty, białej jak śnieg. 12 uncynowe rolki po 10c, 16 unc. po 12 1-2c.

PP. STANISŁAW JOKIEL I JAN IDZIKOWSKI Polscy ekspedytorzy
Fisher Eaton & Co. "Bee Hive."

\$ 23.
(ZAMIAST \$ 60.)

Czy zastanowiłeś się, ile to kosztuje, aby sprzedać maszynę?

POMYŚL TYLKO!

*1. Agent musi do domu chodzić przez tydzień, lub dłużej, za-czem maszynę sprzeda—kto kupi maszynę, musi tego agenta o-płacić, co wynosi od \$10 do \$20.

2. Nauczycielka też darmo nie uczy nikogo szyć—ten jej pła-ci, kto maszynę kupuje.

3. Kolektor co miesiąc nie przychodzi po pieniądze darmo—ten mu zapłaci, kto maszynę kupi.

\$60 Maszyna i "Ameryka" na 1 rok za \$23.

My możemy maszynę sprzedać tak tanio, ponieważ nie utrzymujemy agentów, nauczycielek, kolektorów; nie płacimy rentu i nie utrzymujemy koni; ani nie ponosimy nieprzewidzianych strat.

Każda maszyna jest NOWA i prosto z FABRYKI każdemu wysłana. (Stosownie do odległości, fracht kolejowy kosztuje od 35 do 80 centów.)

Każda maszyna gwarantowana na PIĘĆ LAT. Gdyby była niedobra, to zamienimy lub pieniądze zwrócimy. Do każdej maszyny są dodane wszelkie przyrządy (Attachments.)

Kto nam przysła \$23, to pošlemy mu natychmiast maszynę, a oprócz tego będziemy posyłać "Amerykę" cały rok darmo.

Pieniądz można przysłać w liście rejestrowanym, przez Money Order, Express, lub Bank.

A. A. PARYSKI,
140 St. Clair st., TOLEDO, O.